

W niedzielę 18 maja 2014 roku odbyła się kolejna wycieczka tegorocznej edycji Rajdu na Raty organizowanego przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Ponieważ od kilku dni z nieba leją się hektolitry wody, do ostatniej chwili nie było pewne czy frekwencja dopisze. Tym bardziej, że była to wycieczka nr 13! Okazało się jednak, że było nas prawie 70 osób.

Ze względów logistycznych organizacja i przeprowadzenie tej wycieczki było nieco trudniejsze niż zazwyczaj. Trzeba było bowiem zgrać dotarcie w jedno miejsce grup przyjeżdżających z różnych stron, a tym samym korzystających z różnych środków komunikacji. Nasi turyści skorzystali z komunikacji miejskiej i do Łomnicy dostali się autobusem MZK. Na szczęście nie był on przepełniony. Turyści wałbrzyscy przyjechali pociągiem i wysiedli na stacji PKP Wojanów. Tam czekał na nich prowadzący całość – Wiktor Gumprecht. On też wyruszył na czele pochodu podążając w stronę pałacu w Wojanowie. Piszący te słowa natomiast zajął się przybyłą z Wałbrzycha grupą muzyczną, która miała umilać nam odpoczynek przy ognisku. Ze względu na dodatkowy bagaż w postaci instrumentów muzycznych do pałacu podjechaliśmy samochodami. Jeśli chodzi o grupę jeleniogórską, to zostało wykorzystane doświadczenie jakim wykazuje się jeden z uczestników Rajdu na Raty – kolega Jarek – i właśnie on przyprowadził tych, którzy przyjechali autobusem w umówione miejsce.



I tak oto byliśmy w komplecie. Od razu, nie czekając na jakieś niespodzianki, zrobiliśmy sobie rodzinne zdjęcie na tle pięknie odremontowanego pałacu w Wojanowie. Po wysłuchaniu historii tego obiektu ruszyliśmy alejkami parkowymi by zobaczyć pałac od tyłu. Było to jak najbardziej słuszne posunięcie, gdyż wiele z obecnych osób stwierdziło, że będąc tu nigdy nie widzieli pałacu z tej strony. A trzeba stwierdzić, że pałac od tej strony wygląda zupełnie inaczej. Przede wszystkim znajduje się tu sporych rozmiarów taras. Poza tym jest tutaj więcej drzew, no i ładny staw. Dostrzeżliśmy nawet przybrumowaną przy brzegu łódkę. Niestety gdy podeszliśmy bliżej okazało się, iż padający przez całą noc deszcz zmienił łódkę w pływający basen.

Teraz, niestety, nasze drogi musiały się rozejść. Wiktor poprowadził grupę do pałaców w Łomnicy, a ja z naszymi muzykami pomknęliśmy samochodami nad potok Jedlica gdzie mieliśmy czekać na resztę. Oczywiście szybko zdecydowaliśmy, że podejmiemy do znajdującej się na pobliskim wzgórzu jaskini, nie czekając na wszystkich. W zasadzie, można powiedzieć, iż nie mieliśmy specjalnego problemu ze znalezieniem tego miejsca. Choć na początku nie byliśmy pewni czy znaleziona przez nas dziura w ziemi, bo tak to trzeba określić, jest jaskinią, do której według słów Wiktora może zmieścić się jednorazowo trzy osoby. Dla nas, to co zobaczyliśmy, nie robiło takiego wrażenia. Ale może? Fakt, wejście do jaskini jest usytuowane tuż nad ziemią, a do tego zasypane nawianymi tutaj liśćmi. Może dalej jest więcej miejsca, jednak nie chciało nam się tego sprawdzać. Przyjeliśmy zatem, że jest to szczelinowa jaskinia o nazwie Grota Łomnicka. Wróciliśmy do samochodów. W pewnym momencie zaniepokoił nas straszny hałas. Mieliśmy wrażenie, że pędzi na nas stado słoń. Szybko okazało się, iż coś wielkiego co przemknęło koło nas to wielki czarny pies, który chciał nam towarzyszyć. Widzieliśmy go w ogrodzie domu, przy którym zaparkowaliśmy. Na szczęście młody, bo roczny psiak, wracał z nami w kierunku domu. Zaraz też napotkaliśmy jego właścicielkę, która zaniepokojona jego ucieczką wyszła na poszukiwania swojego pupila. Wszystko skończyło się dobrze. Mogliśmy porozmawiać z mieszkańcami pobliskich domów. Jak zwykle w takich sytuacjach okazało się, że mamy wspólnych znajomych.



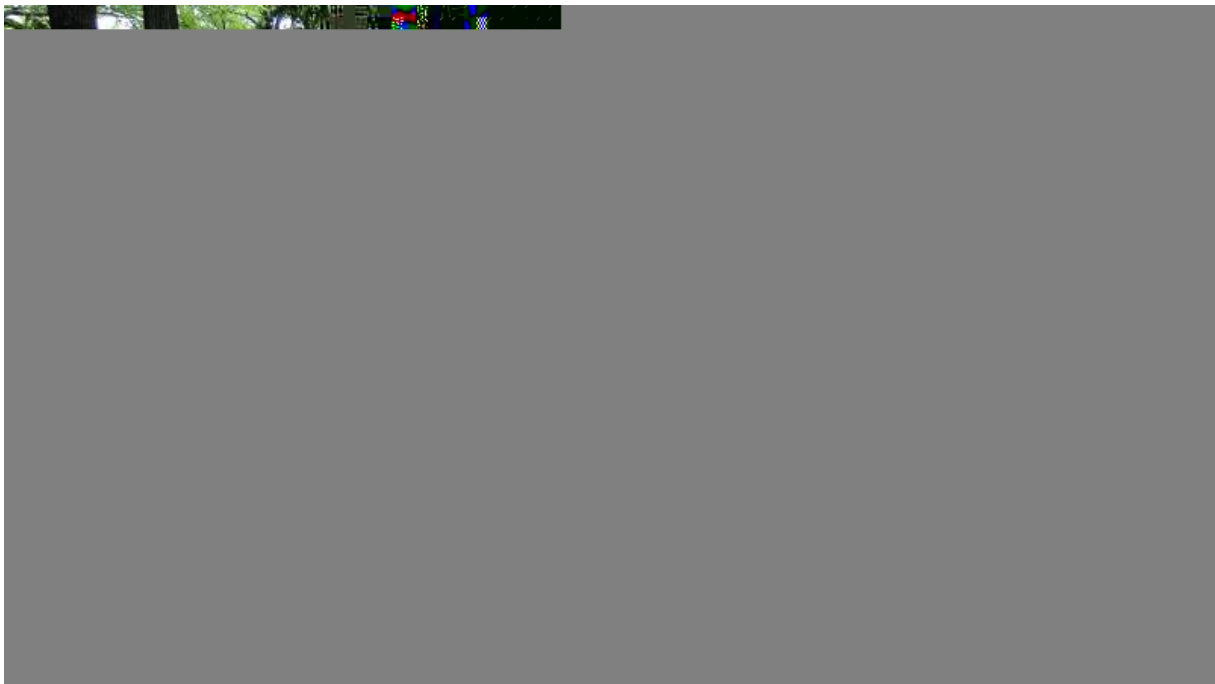
Szczerze muszę przyznać, że najbardziej poruszył nas widok pana, który niósł w siatce świeże pachnące bułeczki. Jako, że nie zdążyliśmy jeszcze kupić pieczywa poinstruowani przez niego dotarliśmy do sklepu i po chwili półka z bułeczkami była pusta.

W oddali ujrzeliśmy naszych turystów podążających drogą polną. Gdy dotarli do nas umówiliśmy się, że będziemy oczekiwać na nich w miejscu zaplanowanego ogniska, a oni pójdą jeszcze poszukać skałki przypominającej swoim wyglądem wieloryba. Mając jednak około trzech godzin czasu podjechaliśmy do Mysłakowic, gdzie odbywał się jakiś festyn. Szybko okazało się, że wszystko tutaj kręci się wokół miodu. Było to bowiem . Organizatorami tego spotkania byli: Powiatowe Koło Pszczelarskie, Gmina Mysłakowice, Gminny Ośrodek Kultury

w Mysłakowicach i Zespół Szkół w Mysłakowicach. Mając tyle czasu zwiedziliśmy pałac oraz sprawdziliśmy jak wyglądają plastikowe szczęki wieloryba ustawione nad stawem. Właściwie, ze względu na użyte tworzywo, nie wiem czy powinniśmy o nich mówić szczęki czy protezy?

Ponieważ naszym głównym celem było odnalezienie brata jednej z towarzyszących mi osób, podeszliśmy do kościoła p. w. Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdzie odprawiano specjalną mszę świętą. Właśnie trafiliśmy na moment przekazywania darów na ołtarz. Postanowiliśmy zaczekać i po chwili byliśmy świadkami wyprowadzania z kościoła sztandarów oraz przemarszu kolumny, na której czele szli muzycy z Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze grając odpowiednie utwory. Zrobiło się bardzo uroczyście. Widać, że wszyscy byli bardzo zadowoleni. My spotkaliśmy brata kolegi i zostaliśmy zaproszeni do udziału w dalszych uroczystościach. Chętnie skorzystaliśmy z tego i przyglądaliśmy się występom jakie miały teraz miejsce. Widzieliśmy, że przybywają pięknie ubrane panie. Szybko dowiedzieliśmy się, iż są to członkinie zespołów ludowych, które będą umilać dalsze chwile tego ładnie zapowiadającego się dnia.

Wśród uczestników festynu spotkaliśmy wyjątkowego człowieka. Był nim Bolesław Osipik, człowiek, który wiele razy okrążył na swoim rowerze kulę ziemską. Dowiedzieliśmy się, że w najbliższą niedzielę ma otrzymać w prezencie nowy rower. Stary bowiem nie nadaje się już do dalszej jazdy. Pan Bolesław został uhonorowany przez policję dyplomem za promowanie zasad bezpieczeństwa podczas poruszania się rowerem na drogach Kotliny Jeleniogórskiej. Gratulujemy!



My niestety musieliśmy opuścić to miejsce, dostaliśmy bowiem umówiony sygnał od Wiktora. Wraz z pozostałymi turystami odwiedził on Fermę Kozią w Łomnicy, gdzie można nabyć produkowane tam wyśmienite serki z koziego mleka. Gospodarstwo ekologiczne „Kozia łąka” w Łomnicy szczyli się zdobyciem wielu wyróżnień, w tym I miejsca w konkursie „Nasze Kulinarne Dziedzictwo” (2009 r.). W roku 2010 ser łomnicki został wpisany na

Udaliśmy się w pobliże miejsca naszego spotkania. Tam pozostawiliśmy samochody i zabrawszy instrumenty muzyczne udaliśmy się do lasu. Wkrótce dotarliśmy do kamieniołomu pod Zamkową Górą. Przybyli przed nami turyści już rozpalili ognisko i piekli przyniesione z sobą kiełbaski. Nie pozostało nam nic innego jak uprzyjemnić te chwile muzyką. Szybko wszyscy przyłączyli się do śpiewanych piosenek turystycznych. Niektórzy pozwolili sobie nawet na tańce. Było bardzo przyjemnie. Niestety atmosfera taka nie mogła trwać wiecznie, gdyż turyści z Wałbrzycha musieli zdążyć na pociąg. Najpierw jednak piszący te słowa w imieniu Komisji Krajoznawczej przekazał im piękne publikacje wydane przez Karkonoski Park Narodowy, tak aby na przyszłość wiedzieli, gdzie należy organizować kolejne wycieczki.

Krzysztof Tęcza